Przyjaciel Ludu.

ROK DZIESIĄTY. **No. 37.** Leszno, *dnia* 9. *Marca* 1844.



Lwów.

Ułamek opisu oblężenia Lwowa przez Tatarów, po klęsce cecorskiéj, 1620 r.

(Z współczesnego rękopismu.)

Diariusz wtargnienia tatarskiego po wołoskiéj potrzebie w kraje podolskie, in Anno 1620.

15. Octobris. Straż przybiegła do Lwowa, dając znać, że Tatarzy u Jezupola przeprawę czynią. Miasto na ratusz się zeszło dla rady, alić już ognie widać koło miasta. O szóstéj na półzegarzu w wieczór uderzono z dział na trwogę. Tatarowie przypadli jedni od Glinian, drudzy od Halicza. Ludzie niemal do północy uciekali do miasta, kupiąc się, tak szlachta jako i pospólstwo, i zakonnicy i insi. Patres Carmelitae discalceati wziąwszy Najświętszy Sakrament z puszką, processionaliter weszli do miasta, także Panny zakonne od Wszystkich świętych parą przyszły w processyi, przed któremi kapłan uprzedzał z Najświętszym Sakramentem. Ufiec jeden tatarski pod naszę cegielnicę przypadł; mało kto spał téj nocy dla trwogi, bojąc się, by przedmieścia nie zapalili. J. M. Pan Krajczy z J. M. Panem Wojewodą ruskim bronili baszty nowéj od Bernardynów, szlachta krakowskiéj, mieszczanie inszych. Ojcowie Bernardyni u klasztoru szańce porobili i sami z muszkietami stali, w dzień i w nocy na nieprzyjaciela pilnując. Ojcowie Dominikani od Ś. Maryi Magdaleny nie ustąpili, z chłopstwem dostatecznem pilnując tego szlaku, bo i tam podchodził nieprzyjaciel, kusząc się o dalsze domy, i bano się, by do szturmu nie chcieli przypuścić, bo odważnie plondrują.

16. Octobris. Wypadli niektórzy z rot JMci

Pana Krajczego (których tylko dwie były, a drugich nie zbrojnych towarzyszów trocha, bo tylko po pieniądze byli przyjachali) i pojmali kilku Tatarzynów pod miastem. Nie zgadzają się o liczbie swych; jedni 20, drudzy 40 tysięcy powiadali, drudzy o siedmiuset, ale te siedmset na palenie tylko naznaczone było, żeby lud inszy tatarski po tém paleniu o sobie znak miał. JM. Xiądz Arcybiskup 15. Octobris wyjachał był do Howczan godzinę przed wieczorem. W drodze obaczywszy ognie, do Gródka uszedł.

18. Octobris. Trzy roty przyszły z Gródka uszykowane w obronie, idąc przez zabiegi tatarskie. Puściło się czterysta konnych ku Tatarom, którzy plon wielki pędzą. Wielki obóz był przy tych ludziach, pod którym ludzi, bydła wiele co do miasta uciekali, ale ich w niewolą zabrano. Tatarowie przez trzy dni te około Lwowa bawili się, aż 18. Octobris ustępować poczęli, ale zdradą. Nacierali na przedmieścia lwowskie śmiele bardzo, ale ich strzelbą odrażano, dwu tylko pod samym Lwowem pojmano. Szkodzili bardzo z jednéj cegielnie, z któréj się bronili. Żołnierstwo z Gródka, poszło do Starego sioła na pomoc rocie jednéj, która tam była in periculo.

19. Octobris. Dano znać JMci Panu Krajczemu, że jego żołnierze idąc do Starego sioła, napadli na wielki pułk Tatarów i na śpiące uderzyli. Przysłali, ratunku prosząc, bo inszy pułk świeży tatarski następował. Szedł JM. Pan Krajczy z Panem Starostą lwowskim; puściło się z nimi wiele ze Lwowa, i hajducy zamkowi wyprzągając konie po ulicach z wozów, osiadali je. Zginął tam jeden pułk cały tatarski; wielu Polaków i Wołoszy jest między Tatarami.

20. Octobris. Żołnierze wczoraj kilkuset ubili Tatarów, ale gdy przyszli świezi z kosza, ustąpić nasi musieli; odbili jednak plon wielki Tatarom.

21. Octobris. Tatarzy, którzy byli odbiegli ode Lwowa, znowu się wrócili pod miasto, i szerzéj niż pierwéj po wsiach plondrowali i ludzi znowu wiele nabrali, którzy się już byli wrócili z miasta i z błót i z lasów do chałup swych i na pogorzeliska. Zaszli za Gródek i ku Jarosławowi. Gródka i Jaworowa dobywali kilkakroć, ale jeszcze niedobyli. Ci to są Tatarowie, którzy w koszu byli, kiedy drudzy plondrowali.

22. Octobris. Wielkie ognie były bardzo całą noc. Jeszcze Tatarowie biorą. Szlachta koło dziś miała, ale jeszcze niewiedziano, co w niém uradzili. Jeden Bernardyn, Węgrzyn, który był z żołnierzem przeciwko Tatarom wyszedł, na sztuki rozsiekany. Z Jarosławia piszą, iż mieszczanie pouciekali, a szlachta się do zamku gromadzi, gdzie téż jest JM. Pan Przemyślski z kilkąset ludzi i Księżna sama. W kollegium się téż do obrony gotują i Księżna sama. Nie kupi się nikt na obronę.

25. Octobris. P. Stadnicki młody z Łańcuta wróciwszy się ze Lwowa, powiada, iż Tatarzy wkradali się na przedmieścia lwowskie i ludzi tam brali. Głód w mieście, chleba nie dostaje. W polach i koło Lwowa trupów pełno. Na kilku miejscach Tatarowie po kilka tysięcy w kupie leżą, i z tych koszy wypadając, plondrują. To téż pewna, iż nowe wojsko tatarskie, które do tego czasu w Wołoszech było, kiedy ci plondrowali, do nas idzie. Z Ojców Dominikanów dziesięciu pode Lwowem pościnali, których Przełożeni dla bezpieczeństwa i uniknienia głodu na różne miejsca byli posłali. Z Ojców Jezuitów Tatarowie dwu braci u Lwowa ścięli, dwóch porwali, a drugich czterech boją się, iż albo od nich są zabici, albo pojmani. Jeden Kapłan był na błota uszedł, wziąwszy z sobą trochę rzepy surowéj, którą się przez trzy dni ożywiał, ale go zdrowo dostano i do Lwowa przywieziono. Około Lwowa jak umiotł; zniesiono wsie kapitulne, arcybiskupie, i niemało miasteczek wysieczono.

Łyszczyński Kazimierz.

Kazimierz Łyszczyński, szlachcic polski, herbu Korczak, pochodził z województwa brzesko-kujawskiego i żył za czasów panowania króla Jana Sobieskiego. W młodości aspirant do stanu duchownego zgromadzenia OO. Jezuitów, przez zdrożności młodego wieku z niego uwolniony, wreszcie w końcu życia swego podsędek brzeski. R. 1688. został od nierzetelnego i niechętnego sobie dłużnika, imieniem Brzoska, stolnika bracławskiego, oskarżony o jawne zaprzeczanie dogmatu *istności Boga*, który jedynie dla wziątku pozostałéj po nim puścizny jako delator, całą rozpoczął sprawę. Poparł to oskarzenie Stanisław Witwicki, wówczas biskup poznański, i zaniósł takowe przed zgromadzony w Warszawie sejm Rzeczypospolitéj. Zważywszy atoli wszystkie okoliczności (1) to pewna, że nieszczęśliwy Łyszczyński więcéj pozwolił sobie, jak Cojer (2), i inni powiadają: że lubiący dzieła naukowe i przeczytawszy pismo teologiczne: *Teologia naturalis, Francof. 1615. 4to*, kalwińskiego autora Alstediusza, usiłując dowieść *istność Boga*, w którém słabe i tak opaczne były rozumowania, że brakiem logiki szkodziły właśnie przedsięwzięciu; urągając się czytający z tak niedostatecznych dowodów, wniósł z jego opa-

---

(1) Czytania godna w tym względzie rozprawa w języku niemieckim, lubo z zwyczajnemi niewiadomościami polskich rzeczy dowodami: *Dr. Christoph Friedrich Ammon, Casimir Łyszczyński, ein Beitrag zur Geschichte des idealischen Atheismus, Göttingen* 1802., przedrukowana w tomie I. księgi *Carl Wilh. Friedrich Breyer Historisches Magazin, Jena* 1805.

(2) W dziele: *Histoire de Jean Sobieski, Roi de Pologne. Amsterdam*, w tom. III., str. 22. i 23.

cznego twierdzenia konkluzyą przeciwną i dopisał na brzegu, jakby na wyszydzenie autora: *Ergo non est Deus.* Te kilka słów źle zrozumianych zgubiły go bezpowrotnie. Sejm rozpoczęty na dniu 17. Grudnia 1688 r. pod laską marszałkowską Stanisława Szczuki, referendarza koronnego, burzliwy i niezgodny, przedłużony i w końcu zerwany następnego roku w miesiącu Marcu, uniesiony fanatyczną gorliwością d. 31. Grudnia 1688 r., kazał pojmać Łyszczyńskiego, postanowiwszy na niego sąd pod prezydencyą Michała Popławskiego, biskupa inflantskiego. Daremnie Łyszczyński odwoływał się do kardynalnego prawa, zakazującego uwięzienia szlachcica, dopóki nie jest prawem przekonany o winę: odpowiadają mu, że w rzeczach religijnych i obrazę Boga pociągających, milczą wszelkie przywileje obywatelskie. Dodany patron słabo bronił oskarzonego, a sam winowajca więcéj przyznawał winy ze strachu, jak jéj miał podobno w istocie.

Wydał ów sąd sejmowy wyrok, wskazujący Łyszczyńskiego na spalenie żywcem na stósie wraz z pismami, któremi był Boga znieważył; majątek pozostały zabrać w połowie na skarb, w połowie delatorowi oddać. Gorliwość Witwickiego, biskupa poznańskiego, dopomogła do téj kaźni zbyt surowéj, który przez to na kapelusz kardynalski spodziewał się zasłużyć u Stolicy rzymskiéj, jako też nie mniéj przyczynił się niestety i uczony biskup wówczas kijowski Andrzéj Chryzostom Załuski, kanclerz wielki koronny, uniesiony bezwzględnym wiary zapałem; gdy dał zdanie swoje w sprawie Łyszczyńskiego w ten sposób rozpoczynając:

„*Horret animus cogitare, lingva loqui.* N. kró„lu: i łzami raczéj nieszczęśliwość ojczyzny na„széj, że takie wydała *Monstrum*, nad które i „sama Afryka straszniejszego *producere* nie mo„że, opłakiwać, niżeli *proere sensum* w téj spra„wie należałoby, na którą wszystka się poru„szyć musi natura i t. d.

„Excepcya sądu iść nie może, *qui ubique est*, „*ubique sortitur forum.* O krzywdę Boga, któ„ry wszędzie jest, idzie, urażony kto na hono„rze, tu po sublewacyą; uszczerbion na sławie, „tu po gleit; zrażon kto z szlachectwa, tu po „redintegracyą; majestat królewski *portus est* i „*praesidium* prześladowanych.

„Gdzież tedy Boska krzywda pewniejsze „pomszczenie mieć może, jako u lokotenenta, ja„ko u namiestnika swego? bo to taki występek, „którego ani zaprzeczyć, ani ochronić można, „w tak ciężkiém przestępstwie, jako raczéj przy„spieszyć sprawę, a nie odwlekać należy.

„Inkwizycya iść może, prawo mówi: *Litera„toria documenta testibus suppleri non possunt*, „*evidentia rei evincit omne probationis genus.* „Usłyszeć z świadków więcéj nie możemy nad „to, co widzimy, jakom rzekł: Którzy słyszą, „słyszane mówią; którzy widzą, pewno wiedzą. „Nadto własnych ust wyznanie gdy zachodzi. „A Statut koronny, niepotrzebną na ten czas „*inquisitionem* być sądzi. Zapatruje się na nas „cały świat, wszystkie narody, nieba i ziemia „są świadkami naszymi. Bojąc się tedy téj słu„sznéj kary, bojąc się, żeby ten zapamiętały „człowiek nie wrócił od *vomitium*; żeby do te„go, czego się teraz z bojaźni kary zapiera, nie „wrócił się, tém bardziéj sam nie zginął, in„szych nie zgubił, należy dwiema konkludować „słowy: Prawa wykonywać, surowość rozciągać. „Zgadzam się zaś w rodzaju kary z kardyna„łem jegomością prymasem, *hoc adjecto*, żeby „tak obrzydliwe pisma wprzód ta nieszczęśliwa „paliła ręka, która je pisać odważyła się.“ (3)

Smutny w téj sprawie spostrzegamy dowód, że światło nauk jak od błędów wątpliwości, tak i od gorszéj chęci prześladowania zachować się nie może, kiedy raz rozsądek przytłumi się namiętnością.

Daleki od wszelkiego okrucieństwa Jan Sobieski, jak go niektórzy winują w téj mierze, (4) aby się miał splamić nietolerancyą będąc zawsze sprawiedliwym i światłym wieku swego monarchą, usiłował Łyszczyńskiego ratować, ale przy wielkiém skrępowaniu władzy królewskiéj w Polsce, zwłaszcza w stósunku do wyroków sądowych; tyle tylko mógł wyjednać, że złagodzony został sposób śmierci, i na proste ścięcie odmieniony, które na dniu 30. Marca 1689 roku wśród rynku starego miasta Warszawy spełnioném było. Siedzący na ówczas na Stolicy rzymskiéj światły i zwinny polityk, Innocenty XI., z domu Odeszalki, ostro zgromił fanatyczne postępowanie biskupa poznańskiego, i publicznie okazał nieukontentowanie swoje, naganiając ten postępek sejmowi, którego było winą, a zwłaszcza sędziów, którzy się takiego dopuścili barbarzyństwa. Kończąc tę pokrótką wiadomość o sprawie i śmierci Łyszczyńskiego, podaję przekład w ojczystym języku z pisemka drukowanego bez wyrażenia miejsca druku w języku niemieckim w r. 1689., a przeto spółcześnie napisanego i wydanego, znajdującego się w księgozbiorze królewskim w Berlinie; jak się zdaje, przez naocznego świadka, proces Łyszczyńskiego, uwięzienie i śmierć podającego.

Dokładna historyczna relacya o uwięzieniu i śmierci Kazimierza Łyszczyńskiego, podsędka brzeskiego, szlachcica polskiego, który na dniu 15. Lutego roku bieżącego 1689. od królewskiego senatu na sejmie w Warszawie o ateizm oskarzony, przekonany i na śmierć wska-

(3) Czytaj Mowy sejmowe J. O. ks. biskupa warminskiego, And. Chryst. Załuskiego, kancl. w. koronn., w Kaliszu przedrukowane 1734. stron. 1. i dalsze.

(4) Szmidt w skróconéj Historyi polskiéj, po niemiecku napisanéj, w Frankf. str. 281.

zany, na dniu 30. Marca ścięty i spalony został. Drukowano w roku 1689.

Roku 1688. dnia 31. Października został Kazimierz Łyszczyński, podsędek brzeski, w Warszawie przez biskupa wileńskiego (5), do więzienia wtrącony, jako o ateizm obwiniony, u którego nawet znaleziono niektóre pisma, prawdziwą istność Boską nadwerężające; między innemi bluźnierczemi zdaniami znaleziono następujące: *Deus non est Creator hominis, sed homo est Creator Dei, quia Deum sibi finxit ex nihilo.* (Bóg nie jest Stwórcą człowieka, lecz człowiek jest stwórcą Boga, ponieważ utworzył sobie Boga z nicości.) Powstał przeciw takowemu uwięzieniu pisarz ziemski brzeski, mówiąc: jako wbrew prawu i wolności jest, szlachcica, który jeszcze prawem o zbrodnią nie został przekonany, więzić; oskarżał nawet duchowieństwo, jakoby chcące hiszpańską inkwizycyą wprowadzić. Jednakowoż utrzymywali wszyscy jednogłośnie i z wielką żarliwością, jak niemniéj dziwili się temu, że tak publiczna zbrodnia znalazła swego obrońcę, dodając: iż każdego na gorącym uczynku schwytanego, uwięzić wolno, a osobliwie człowieka istność Boga zapierającego, jako tego, który się sam ze wszystkich praw wyzuwa i swobody szlacheckiéj używać niemoże. A co więcéj, że było wielu takich ze szlachty, których tylko o zbrodnią obrażonego Majestatu obwiniono, a przecież zachwycono ich i następnie na sejmach słuchano i sądzono. Daléj, że ten wywraca całą wolność, który Boga jako najwolniejszą istotę, i od którego cała wolność pochodzi, zapiera; nakoniec wszystkim i każdemu w szczególności wiadomo, że kto tylko w kacerstwo wpada, głowę utraca. Tu atoli zaparcie Boga, jest daleko gorsze, nad wszelkie nawet kacerstwo: bo kacerz odstępuje tylko od jedności kościoła, ale zaprzaniec Boski, opuszcza zupełnie Boga. Na tém wreszcie stanęło, że Łyszczyński w przeciągu czterech tygodni przed sejm stawion być miał, przeciągła się jednakowoż ta sprawa aż do 15go Lutego bieżącego roku (1689.) aż do zebrania się senatu, na który wprowadzoną została. Obwiniony Łyszczyński stawiony nasamprzód przed sąd duchowny, pod przewodnictwem deputowanego biskupa inflantskiego (6), od którego gdy za winnego uznanym był, oddany pod sąd całego sejmu. Świeccy panowie senatorowie niechcieli czynności sądu duchownego stwierdzić, twierdząc, że sąd wszystkich trzech stanów Rzeczypospolitéj (7), nasamprzód przodkowanie mieć powinien, od którego obwiniony sądowi duchownemu, a nie od tego do owego stawionym był być powinien.

(5) Konstantego Brzostowskiego, herbu Strzemię; umarł 1722.

(6) Mikołaja Popławskiego, herbu Białynia. Był on biskupem inflantskim, od r. 1685. do 1709., odkąd postąpił na arcybiskupstwo lwowskie.

(7) Duchownego, senatorskiego i rycerskiego.

Miejsce skarzącego zastępował instygator litewski i oparł zaskarzenie swoje na następujących obwinieniach:

Miał Łyszczyński napisać książkę 15-arkuszową, w któréj pilnie wszystkie dowody z pogańskich i bluźnierczych autorów na zaparcie istności Boskiéj wraz z wnioskami zebrał w słowach: *Ergo non est Deus*, (a więc nie ma Boga.) Co czynił nie w duchu rozprawiania, ale z pewnością i stanowczo twierdził, dodając często: „My Ateiści wierzymy i mniemamy tak.“ Gdy raz pewnego kalwińskiego autora (jeżeli się niemylę, Alstediusza) o Bogu przeciw Ateistom dysputującego czytał (8), pododawał na boku téj książki tu i owdzie: „bredzi i plecie ten lekkowierca po szalonemu.“ Daléj miał nauczać o sakramencie małżeństwa, że takowe niczém więcéj jak tylko prostym związkiem jest. Że zakaz żenienia się w pokrewieństwie nie ma żadnéj ważności zasadniczéj, dla tego też córkę swoję wydał za bliskiego jéj krewnego, o co przed sąd duchowny zaskarzony, i od tegoż klątwą obrzucony został.

Takowemi winami obłożywszy go instygator, a w szczególności o ateizm, jako między wszystkiemi występkami najszkaradniejszy, upraszał, aby oskarzonego pod zasłużoną karę podciągniono.

Obwiniony po przejrzeniu i zuważeniu swoich pism, odpowiedział w sposób następny: „Majestat Boski poznaję i czczę w obecności (in vicaria) Majestatu Jego pomazańca. Czczę Tego, który jest Stwórcą i Rządcą i Utrzymaczem wszystkiego, co na świecie jest; ja zaś jestem biedną, nędzną i znikomą istotą, i do tego najnieszczęśliwszą między wszystkiemi, gdy teraz przed sądem stoję. Uciekam się więc przed tron sprawiedliwości i krzesło miłosierdzia, i upraszam Waszéj królewskiéj mości, aby tutaj ze mną nie tak surowo, jako to przed sądem duchownym się stało, postąpiono; gdy tam moje zasady, które ja ku okazaniu i udowodnieniu mojéj wiary przywieść mogę, niepozwolono mi przedłożyć. Gdy atoli w tak ważnéj okoliczności więcéj mi mówić niepodobna, gdyż mi język w ustach kołczeje, upraszam Waszéj królewskiéj mości o tę łaskę, aby mi do obrony patrona udzielono.“

Niechciano na tę prośbę zezwolić, aby jurysta w obronie ateizmu stawał, a nawet wynaleść takowego nie można było, któryby mniemania oskarzonego dokładnie pojąć i wyjaśnić był w stanie, w jakiéj pisma swoje ułożył; oznajmiono mu przeto, iż on sam obronę swoję najlepiéj uskutecznić potrafi i w takowéj stanąć zechce. Poczém mówił daléj obwiniony: „Wierzę, że Bóg jest jeden; i to, co pisałem, nie pisałem

(8) Jan Henryk Alsted był teologiem kalwińskim w Herborn, w hrabstwie Nassau; umarł w siedmiogrodzkiéj ziemi, roku 1638. Napisał między innemi dzieło: *Theologia naturalis. Francofor.* 1615. *in 4to.*, nad którém to Łyszczyński porobił komentarze i przypiski.

w imieniu mojéj osoby, ani też w myśli pochwalenia tego, tylko jedynie miałem zamiar, wszystko to, co przez innych pisane było, zebrać tutaj; w drugiéj części zaś, którą dodać miałem, zbić powyższe twierdzenia i nowe dowody o prawdziwéj istności Boskiéj pododawać chciałem. To zaś, co napisałem: „My ateiści wierzymy tak i t. d.," dla tego uczyniłem, że mówiącego ateistę wprowadziłem. Co się zaś tyczy krytyki Alstediusza, wynikła ztąd, iż się nad nim wielokrotnie zastanawiałem, iż tak błahe i bezsilne dowody o istności Boga wprowadza, i z téj przyczyny owe nie wiele wartające ponotowałem twierdzenia. Wreszcie, niedość żem się urodził i wychował w wierze katolickiéj, ale nadto mam rzetelne świadectwa z prowadzonego życia i postępowania chrześciańskiego; nadewszystko, mam wspaniałe i mocne dowody, które mi wcale o prawdziwéj istności Boskiéj powątpiewać nie dozwalają. Gdy niektórzy takowe słyszeć żądali, mówił następnie: „*In omni genere Entium datur Ens perfectissimum, e. gr. in genere Astrorum datur Ens perfectissimum, quod est Sol: in genere Animalium datur Ens perfectissimum, quod est Homo: in genere Entium Intelectualium datur Ens perfectissimum, quod est Deus.* (W każdym rodzaju istot znajduje się istota najdoskonalsza; np. w rodzaju gwiazd, jest istotą najdoskonalszą słońce; w rodzaju zwierząt, znajduje się istota najdoskonalsza, człowiek; w rodzaju istot rozumnych, znajduje się istota najdoskonalsza, a tą jest Bóg.)" Naostatek zakończył powtórną prośbą, aby mu patrona dodano, na co wreszcie zezwolono z tym warunkiem, by obronę w trzech dniach wskazany patron sądowi przedłożył.

Po upływie trzech dni, to jest: d. 18. Lutego, przystąpiono znowu do sprawy; gdy dodany obrońca przeciw wyjątkowi terminu nieprawnego (exceptionem termini illegitimi) oponował, jako niebędącemu prawem przepisanemu: przeciwnie cierpiało Jus cardinale, że niewolno nikogo, który nie jest prawem przekonany, aresztować; a tak cały ten dzień zeszedł na replikowaniu i duplikowaniu sprawy. Atoli Jego królewska mość odebrał Łyszczyńskiemu, przez swój wyrok, całą *Exceptionem termini illegitimi*, (wyjątek terminu nieprawnego), naznaczając mu do ostatecznéj obrony dzień 25. Lutego.

W skutek więc królewskiego rozporządzenia, wniósł patron obronę w sposób następny: Że, gdy jego klient częścią o ateizm oskarzony, częścią o kacerstwo obwinionym jest, odróżnione jedno od drugiego jakoby kształt od rodzaju (tanquam species sub genere) być powinno. Do herezyi lub do kacerstwa te dwa punkta są potrzebne: *Error intelectu et Pertinentia in voluntate*, (błąd pojęcia i upór umysłu), z których piérwszy byłby początkiem kacerstwa, drugi zaś spełnieniem. Na to kościoł uwagę zawsze zwracał, i byłby dla tych, którzy go od swych błędnych mniemań odstąpić zamyślają, drzwi łaski, za oznaczeniem pokuty, nigdy niezamykał. Żaden z tych bowiem dwóch punktów niedotyczy obwinionego. W pismach swoich poszedł za obcém mniemaniem bez własnego przekonania; gdyż zawsze był tego zamysłu, że co w nich przeciw Bogu oznaczył, takowe odwołać i prawdziwość istności Boskiéj jaśniejszemi dowodami wesprzyć zamyślał. Jeżeli zaś wprawdzie na niektórych miejscach oznaczył: „My Ateiści i t. d.," to jedynie dla tego, jak sam oskarzony zeznał, że mowę Ateisty prowadził; gdyż w jego pismach nigdzie niemożna wynaleść: „Ja Łyszczyński stwierdzam i mniemam tak." Co się tyczy Alstediusza, tak jest w saméj rzeczy, jak oskarzony sam wyznał, że księga tegoż ostréj potrzebowała krytyki, w któréj często bardzo złe i nikłe dowody przywodził. Nadto niemożna dążności człowieka lepiéj, jak z powierzchownych znaków oceniać, zkąd następna reguła powinna być na względzie: *Actus Virtutis dependent ab Actu fidei, qui intentionem dirigit*, (że czyn cnoty zawisł od czynu wiary, który dobrą wolą rozrządza), Łyszczyński wiele dobrych uczynków wypełniał, które świadkami jego dobrych usposobień być powinny. Z młodości prowadził życie chrześciańskie, mszy św. i kazań pilnie słuchiwał, a nawet przed kilkoma dniami, przed samém zachwyceniem go do więzienia, wieczerzą Pańską przyjmował. Chętnie jałmużnę wydzielał, kaplicę wystawić przedsiębrał, na którą już materyał był nagromadził. Modlitwy z wielkiém nabożeństwem odprawiał i rozmaite nabożne rozmyślania pisał, które wraz z innemi papierami zabrane, teraz oskarzonemu, dla utrudzenia obrony, zwrócić niechciano. Województwo całe wydało mu chlubne świadectwo cnotliwego życia. Testament swój rozpoczął on od Ś. Trójcy wezwania, polecając w nim duszę Bogu, a ciało ziemi i t. p. Wszystko to okazuje, jak w umyśle swoim był natchnionym, i tyle prób jego dobréj wiary, powinnyby same za nim przemawiać, aby w tak dotkliwéj sprawie za usprawiedliwiający mu dowód służyć mogły. Nadto żyjemy teraz w czasach łaski, w których kościoł zawsze ostrość swą tak zwalniać powinien, by obłąkanych daleko więcéj przez swoję łagodność przyswajał i do sprawiedliwości nakłaniał, niżeli przez niewczesną surowość od siebie odpychał i odstręczał. Wypadało by wreszcie skarzącemu podziękować, że był żarliwszym, niżeli Święta Matka, kościoł, osobliwie gdy wiadomo jest, że więcéj z zawiści przeciw oskarzonemu, niżeli z miłości do Boga; więcéj z chytrości, niż z gorliwości w téj sprawie wystąpił; bo gdyby skarzący przez oskarzonego o pewny dług nie był napominanym, nie poważyłby się zagruntowanéj z nim przyjaźni zrywać. Naostatek obrońca udawał się do łaski królewskiéj, któréj lepiéj przystoi miłosierdzie wyświadczać, jak z suro-

wością postępować. Tak przedłożoną intencyą zobowięzywał się przysięgą potwierdzić obwiniony.

Skarzący replikowali: iż oskarzony nie może się prawem na kacerzów przepisaném zasłaniać, które między nim a ateizmem wielki stanowi przedział; tamci odłączają się tylko od jedności kościoła, ci zaś burzą takowy z gruntu. Nadto, że u oskarzonego: *Error in intellectu e pertinentia in voluntate* jest jawnym, jakto pisma jego dokładnie wyjaśniają. Ze wszystko to co pisał, nie z wątpliwością, ale z pełném przekonaniem twierdził w słowach: „My Ateiści i t. d.,“ okazując jaśnie nim być siebie; bo kto w powszechności mówi, nie wyłuszcza siebie, szczególnie zaś, gdy naraża się w jedném miejscu: *Sicut ego nunc Deum non esse probo*, (jako ja teraz dowodzę, że Boga niema.) Gdyby te wszystkie twierdzenia miał na myśli zbijać, byłby je chociaż jedném słowem oznaczył, czego atoli nie wykonał. Nabożne rozmyślania, o których obrońca wspomina, nikomu nie są wiadome, gdyż w pismach jego takowych nie znaleziono. Miłosierne uczynki nie są przekonywającém świadectwem jego prawdziwéj wiary, że przypomnieć muszę, iż podobne czyny u pogan i obłudników się trafiają. Ostatnia wola jego nie jest dokładną, ani porządnie potwierdzoną, a nawet znajduje się inna w ręku, która nie najlepszém jest świadectwem jego chrześciańskich uczuć, gdy w niéj na różne pobożne uczynki nie więcéj nad złotych trzy rocznie zapisuje. Ciała w niéj nie przeznaczył ziemi, ale spalić go na stósie polecił, napisawszy sobie do tego bezbożny i bluźnierczy nagrobek. Uczyniona wzmianka różnicy wieku, w którym mamy wolność od sprawiedliwości do łaski się uciekać, ma miejsce jedynie w duchownych sprawach. Gorliwość skarzącego nie ma nic więcéj, jak rozkrzewienie Boskiéj sławy na celu. Do ofiarowanéj przysięgi nie może być obwiniony przypuszczonym, jako zapierający się Tego, na którego by imię przysięgał; prędzéj skarzący do takowéj mógłby znaleść przystęp, jako składający przed sądem wiele przekonywających dowodów. Łaska królewska również tu miejsca mieć by nie powinna; bo łzy oskarzonego są tylko udaniem, któremi serce królewskie chce zmiękczyć, a wiadomo, że dobroć bez sprawiedliwości jest największą tyranią. Z tąd strony przeszły następnie do dupliki, trypliki i quadrupliki, w których jednak nic nowego do sprawy nie wnieśli.

W dniu 26. Lutego, gdy strony nanowo stanęły, a nic jeszcze postanowioném nie zostało, rozpoczął wreszcie obwiniony z przelękniónym jak wprzódy umysłem i drżącemi usty przymówienie: Że jest podobnym do głuchego, któremu wszystko zdaje się być niewiadomém, a jednakże tém nie potrafi się usprawiedliwić. Że obrońca jego chociaż wprawdzie różne okoliczności na usprawiedliwienie się jego wnosił, nie umiał ich atoli skutecznie popierać; gdyby on zaś łaski téj dostąpił, aby mu pozwolono w więzieniu obronę swoję napisać, dowiódłby w niéj jaśnie całéj swéj niewinności; uznanym by zaś został za winnego kary, upraszałby natenczas o złagodzenie surowości prawa łaskawością. Wiadomo nadto, jak owi, którzy na łożu śmiertelném naturalną z tego świata śmiercią schodzić mają, na liczne pokusy bywają wystawieni; gdyby zaś na niego, jeżeli jest w tém wola Boża, surowy wyrok wypadł, zwątpiłby, czyli wówczas przed nagabującemi go pokusami mężnie zbronić by się potrafił; gdy przecie i tym, którzy na męczeńską śmierć wskazywani zostają, ułatwić skrócenie cierpień przez uprzednie uduszenie lub spalenie dopomagają.

Gdy mowę swoję temi zakończył słowy, zaczęto wota od panów senatorów zbierać, jednakowoż w tym dniu głosy tylko od samych biskupów słyszane były, pomiędzy którymi pamiętną była mowa biskupa poznańskiego, (9) mianowicie kiedy oskarzony wymówił się przeciw niemu: „że wielebny biskup posiada *Stimulos Conscientiae*, czyli, czuje *ciernie w sumieniu swojém* z powodu wielu cielesnych sprosności.“ Aby się od podobnych przymówek uwolnił, którym oskarzony bez bojaźni cugle popuszczał; nie mógł upatrzyć skuteczniejszego środka, jak spuścić powyższy przycinek na sąd Tego, od którego ludzkie sumienie jest rządzone.

Zebraniem głosów od świeckich panów senatorów i deputowanych zajmowano się na dniu 28. Lutego aż do późnéj nocy. Zdania prawie wszystkich do tego zmierzały, aby na śmierć wskazany i na stósie spalony został; niektórzy żądali nawet, aby mu poprzednio rękę spalono; inni chcieli zmniejszyć cierpienie przez ścięcie mu wprost głowy; wreszcie głosowało kilku, aby go na wieczne zasadzić więzienie; jeden tylko wniósł, całą tę sprawę do Rzymu odesłać. W końcu J. król. mość wydał wyrok: „Aby skarzący z sześciu innymi świadkami zaprzysiągł, jako oskarzonego nie ze złośliwych przyczyn w tę sprawę wprowadził; jako żadnych innych pism u niego nie znalazł, prócz tych, które sądowi przedłożone zostały, i że żadnych innych, któreby ku obronie jego służyć mogły, u siebie nie zatrzymał.“ Resztę do następnego posiedzenia odłożono.

Na dniu 9. Marca złożył skarzyciel Łyszczyńskiego z sześciu innymi świadkami przyznaną sobie przysięgę w sprawie oskarzonego Ateisty.

Na dniu 10. Marca odwoływał publicznie Łyszczyński swojéj wiary błędy w kościele farnym. (10) Nasamprzód biskup inflantski (11)

---

(9) Stanisław Witwicki, herbu Sas.

(10) Czyli katedralnym warszawskim Ś. Jana.

(11) Załuski, biskup kijowski, *in Epistolarum Historico-familiarium*, w t. I. części 2. str. 1130. przytacza, że Witwicki, biskup poznański, czytał publicznie

czułą miał przemowę, pod czas któréj Łyszczyński na podwyższeniu, naumyślnie do tego przyrządzoném, przed wielkim ołtarzem klęczał. Po skończeniu kazania, usiadł w krześle biskup na przeciw niego, a za nim stojący ksiądz, czytał głośno rewokacyą, którą Łyszczyński przy nieutulonym płaczu głośno powtarzał. Poczém dane przez biskupa rozgrzeszenie, wraz z bardzo łagodném biczowaniem (flagelacyą) otrzymawszy, odstąpił po téj ceremonii biskup od podwyższenia, Ateusz zaś moment jeszcze pozostawszy na miejscu, zaczął do przytomnego ludu mowę, wzywając Boga, króla, senat i całą Rzeczpospolitą o łaskę i miłosierdzie. Po skończeniu takowéj, obrząd ten zakończony został solenną processyą, któréj królowa z książętami i księżniczkami przytomną była.

Na dniu 28. b. m. został wyrok przeciw oskarzonemu Ateuszowi przez litewskiego nadwornego marszałka (12) ogłoszony, w następnéj treści: Że pisma Łyszczyńskiego, w jego własném ręku trzymane, spalone będą na rynku, poczém on zaś sam z miasta wyprowadzony, żywcem spalony zostanie, dobra jego zabrane, dom, w którym mieszkał, zburzony, i plac, na którym takowy stał, na wieczne czasy pustką zostawiony będzie.

Po odczytanym wyroku przystąpił biskup poznański i inflantski przed tron królewski, prosząc, by surowość prawa cokolwiek złagodzoną została. Sam obwiniony zaczął mówić, upadłszy na kolana i upraszał przy wylaniu obfitych łez, by na tak długie męki wystawianym nie był, ale raczéj, by ścięciem głowy prędzéj zakończyć mógł życie; gdyż to do zbawienia jego duszy wielce pomocném mu będzie; w przeciwnym zaś razie, obawiaćby się musiał pokus, które człowieka w takich momentach napastywać zwykły.

Przedstawienie to spowodowało J. król. mość, iż mu polecił ogłosić łaskę, że przez ścięcie głowy, rozstanie się z tym światem.

Na dniu 30. Marca spełnioną została exekucya w ten sposób: że na szafocie, wystawionym wśród rynku, pisma jego, w własném trzymane ręku, spalono, poczém głowę mu ścięto, i wkrótce z miasta wyprowadzone ciało, na popiół spalono.

Przy śmierci okazywał się bardzo nabożnym, dysponując się chętnie na nią. Popioły jego nabito w końcu w działo i ku Tataryi wystrzelono. (13)

Pisał dnia 1. Lutego 1844 r.

J. J.

---

w kościele Ś. Jana rewokacyą i wyznania wiary Łyszczyńskiego słuchał.

(12) Był nim Jan Karol Kniaź Dulski, herbu Strzały.

(13) Jako ku krajowi niewiernych i odszczepieńców prawego Boga.

Wyjątek z dzieła: *Wody mineralne szczawnickie w królestwie Galicyi i t. d.*

(Dalszy ciąg.)

11. Aby się w kąpielach dobra muzyka znajdowała, stara się zarząd miejscowy o sprowadzenie kilka dobornych band, z których goście w kąpielach przebywający, tych wyłączają lub zatrzymują, z których najbardziéj są zadowoleni. Obopólne porozumienie się względem wzajemnych obowiązków, także gościom jest zostawione. — Nie mniéj postarano się o to, aby się goście czytaniem zabawić mogli, państwo dziedziczne Szczawnicy zaopatrza w tym celu traktyernią regularnie gazetami i różnémi czasopismami, które goście bezpłatnie czytać mogą.

12. Czerpaniem ze źródeł wody mineralnéj do picia, i podawaniem jéj gościom, trudnią się cztéry, zwykle ubogie, chędogo, przyzwoicie i jednakowo ubrane siéroty ze wsi.

13. Dokładny spis przybywających i odjeżdżających gości, z wyrażeniem pomieszkania każdego, dla ogólnéj wiadomości, na głównem domostwie jest przybity. Nad dokładnością jego czuwa urząd polityczny, a właściwie urzędnik polityczny ze strony wysokich rządów krajowych, podrzędny bezpośrednio obwodowemu urzędowi w Sączu.

14. Pod dozorem tego politycznego urzędnika, załatwia urząd miejscowy w Szczawnicy sprawy paszportowe przybywających i odjeżdżających gości, i składa w tym względzie co tydzień sprawozdanie ze swych czynności przełożonemu nad nim urzędowi obwodowemu w Sączu. Pełnomocnictwo do tego rodzaju urzędowania, którém dawniéj wyznaczony do Szczawnicy polityczny komisarz zawiadywał, otrzymał miejscowy urząd w Szczawnicy, na mocy rozporządzenia urzędu obwodowego z dn. 17. Czerwca 1840., pod liczbą 135. Goście więc, którzy się do Szczawnicy udają, czy to w pańskiém pomieszkaniu, czyli u poddanych mieszkać zamyślający, obowiązani są do uwiadomienia urzędu miejscowego, o swém przybyciu, przy czém, w przeciągu 24 godzin, wykażą swe paszporty, które aż do odjazdu gościa, w urzędzie pozostaną. Niemniéj i innym przepisom ściśle i wcześnie zadosyć uczynią, mianowicie zaś zapełnią, bez wszelakiego wyłączenia, rubryki w podanych kartkach meldunkowych. Przy téj sposobności nie będzie od rzeczy nadmienić o urządzeniu, z nader wielką korzyścią dla gości połączoném, wedle którego, z wszelką surowością zapobiega się nocnym schadzkom i rozpuście sług, jakich zwykle znaczna jest ilość. O godzinie 10téj dają znak dzwonkiem z wieży kościelnéj, aby wszyscy służący, chyba że nie bez ważnego powodu, karczmę opuścili, jeśli chcą uniknąć zamknięciu ze strony urzędu, odpowiedzialnego za wszystek nieporządek. —

Niewolno także żadnemu służącemu, lub poddanemu, palić lulkę blisko zakładu, aby przeto nie ubliżyć gościom winnego uszanowania, i dymem chorym nie dokuczać, ani téż po ulicach, stajniach i szopach, aby usunąć wszelkie ztąd łatwo wyniknąć mogące niebezpieczeństwo ognia.

15. Mimo najlepszych urządzeń kąpiel, odpowiadających zamierzonemu uzyskaniu zdrowia, zabawie z pożytkiem połączonéj, i wszelkim wygodom i rozrywkom, których goście w kąpielach szukają; stronią przecie od kąpiel, osobliwie lękliwi, jeśli do nich zła prowadzi droga. Często tylko, i nie dziw, że w miejscu samém znajdziesz porządną drogę, która jednak nie ciągnie się do innych wsi, lub miast większych. Często nawet jedynie dla téj okoliczności udają się chorzy do kąpiel, nie tyle swym cierpieniom odpowiadających, aby uniknąć wszelkim, choćby tylko krótko trwałym nieprzyjemnościom, nadarzającym się na małéj przestrzeni drogi, przykréj w prawdzie, lecz nie tak niebezpiecznéj, i usunąć znaczne z tąd wynikające zburzenie nerwów. — W celu zadosyć uczynienia wszystkim w téj mierze żądaniom, postanowiono, aby w skutek kilku, na wezwanie państwa szczawnickiego, ściśle przeprowadzonych komissyj, na mocy uchwały obwodowego urzędu w Sączu z dnia 1. Maja 1839. pod l. 5091 ubito w jak najkrótszym czasie drogę na wzór tak zwanéj cesarskiéj, prowadzącą ze Starego Sącza do Szczawnicy, które to przedsięwzięcie bez wątpienia wykonaném zostanie, albowiem c. k. radzca gubernialny i starosta, pan Bocheński, wspólnie z c. k. komissarzem obwodowym p. Banholzel, z właściwém im poświęceniem się i niezmordowaną gorliwością, starają się o rychłe jéj ukończenie, a państwa dziedziczne, Szczawnica, Jażowska i Nawojowa, nie szczędzą ani siły, ani wydatku, aby to przedsięwzięcie dopięło jak najprędzéj wytkniętego celu. Z pewnością więc utrzymywać można, że założony w tym względzie do r. 1844. termin, jak najściśléj zachowanym zostanie, zwłaszcza, gdy już półtoréj mili drogi ubito, i najprzykrzejsze bezdroża sprostowano. — Odległość Starego Sącza od Szczawnicy, co dawniéj 5 mil wynosiła, skróconą będzie o półtrzeciéj mili, przez zwrócenie jéj z téj strony kolonii niemieckiéj Gaboń, i skierowanie ku górom Obidza, z których się bezpośrednio do Szczawnicy zjéżdża. Tym sposobem usunie się także potrzeba podwójnego przykrego przewozu przez Dunajec, raz koło Kadczy, a drugi raz między Szczawnicą i Krościenkiem, zwłaszcza gdy gwałtowne wylewy przeprawę nie raz żadną miarą nie przypuszczają. Nowa ta droga utorowana, mimo wszelkich rwiących strumieni i stromych wzgórków, będzie jak najbezpieczniejszą, i jak najlepiéj być może utrzymaną. Przyczyni się ona także wielce do ułatwienia prowadzenia handlu Starego i Nowego Sącza z Węgrami, na całéj drodze bowiem niemasz innéj góry do przebycia, oprócz Obidzy, i to pochyłością, jak najnieznaczniéj się wznoszącą. Goście kąpielowi będą mieli także jak najkorzystniejszą sposobność, wyjeżdżania do Nowego Sącza, $3\frac{1}{2}$ mili tylko odległego, którą to drogę z powrotem, po załatwieniu sprawunków, w jednym dniu łatwo odbyć mogą. Nakoniec prowadzona przez najpiękniejsze okolice, służyć będzie mogła do przejazdki, któréj przyjemność tém podwyższono, że:

16. O pół mili od Szczawnicy, w pobliżu téj nowéj drogi, w pańskim lesie, wybrano łąkę, otoczoną wzgórzami, na któréj, w celu uprzyjemnienia gościom wycieczek, wzniesiono, na kształt świątyni, dom, nazwany dla uczczenia czcigodnego, zakład szczawnickich kąpieli, wielokrotnie udowodnioném zaufaniem darzącego hrabiego Seweryna Fredry, imieniem Sewerynka. Wniesiono także zamiar, wzniesienia podobnego domu na brzegu Dunajca, w parowie skał pienińskich.

17. Aby goście, leczący się wodą mineralną, także i w słotę, podług przepisu, przechadzać się mogli, urządzono koło źródeł pokryte chodniki.

18. Co się tycze składu wody mineralnéj, nader ważnéj tak dla chorych z dalszych okolic, jako też i dla tych osób, co po kilkotygodniowym pobycie opuszczają kąpiele, dla zupełnego jednak odzyskania zdrowia, poczęte leczenie daléj ciągnąć powinny, w téj mierze poznaczono, dla zapobieżenia wszelkiemu oszukaństwu, wszystkie flaszki, w których wody szczawnickie rozsyłają, poprzyklejanemi oryginalnemi karteczkami, na których oprócz znaku herbowego *S.* wyrażony jest rok i wyrazy: Szczawnicer Mineralwasser. U dołu każdego korka, wypalona jest wyraźnie czcionka *S.*, na wierzchu opieczętowana jest każda flaszeczka smołą, z wyciśnioną czcionką herbową, i wyrazem: *Szczawnica*, a nawet na każdéj skrzyni o 28 flaszeczkach, wypalona jest, oprócz liczby roku, czcionka *S.* i porządkowa liczba każdego roku, od arabskiego 1. poczynająca. Aby jednak pod imieniem szczawnickiéj wody nie zakupić jakowéj innéj, różniącéj się bądź jakością pierwiastków, bądź skutkującą siłą, jak to często z mineralną wodą krościeniecką i innémi z okolicy Szczawnicy bywało, najlepiéj zamówić sobie pożądaną wodę, bezpośrednio w zakładzie szczawnickim, i sprowadzać albo własném staraniem, albo polecić przesyłkę onéjże zakładowi, który rocznie przeszło 100,000 flaszek rozsyłając, wywoływa współzawodnictwo brykarzy, i bez trudności na miejsce przeznaczenia rzeczoną wodę przesłać jest w stanie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)